Nr. 267. We Lwowie Czwartek dnia 26. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Panna Oreszkowicz.

Lwów 25. września.

„Jak w poprzedzających listach donosiłam Pani, wyrażiłam kilkakrotnie życzenie widzenia mego syna. W odpowiedzi robiono mi propozycje, których bez ubliżenia mojej godności przyjąć nie mogłam. Bóg mi świadkiem. Odpowiedziałam lojalnie, iż 29. stanę w Belgradzie; moje postanowienie jest niewzruszonem. Wszystko było do podróży przygotowane, gdy nagła niedyspozycja wstrzymała mnie od odjazdu. W tym stanie nie chciałam puścić się w podróż i obawiałam się szczególnie przybyć chora do Belgradu. Jest-to jedyny powód zwłoki: przykro mi pomyśleć, iż rząd może mniemać, że obawiałam się przyjechać bez jego upoważnienia, i że groźby jego zachwiały mojem postanowieniem. Nie jestem w stanie wyjechać przed 15. września; oczekujcie mnie jednak na pewno w ciągu września. Panowie, kierujący sprawami państwa, myślą, że przykładam jaką wartość do ich hołdów. Zdają się oni widocznie nie pojmować, iż wszelkie honory, jakie mogliby mnie wyświadczyć, niczem są w porównaniu z dowodami sympatji i uległości, jakie ludność stolicy zawsze mi objawiała, a których zawsze unikałam. Przybędę do Belgradu bez zawiadomienia poprzednio o tem rządu, a najprzyjemniej mi będzie, jeśli rząd najmniej uwagi zwróci na mą osobę“.

Kto jest panna Oreszkowicz?... — o tem nie mamy wyobrażenia. Dotychczas nie mieliśmy nawet pojęcia o jej egzystencji. Dzisiaj wiemy, że panna tego nazwiska żyje w Belgradzie, że należy tam zapewne do jednej z najwybitniejszych rodzin i że pozostaje w ścisłych i przyjacielskich stosunkach z panią Natalją, byłą królową serbską, a matką dzisiaj panującego młodziutkiego króla Aleksandra i że skutkiem tej ścisłej przyjaźni rozwiedziona małżonka pisuje często długie i rozrzewniające listy do swojej przyjaciółki. Czytelnicy bowiem, którzy zawsze i wszystkiego muszą z góry domyśleć się, domyślą się zapewne i tym razem, że ustęp wydrukowany na czele artykułu jest wyjątkiem z listu byłej królowej Natalji do jej przyjaciółki, panny Oreszkowiczówny w Belgradzie. Jakim sposobem list ten dostał się do wiadomości publicznej, to już tajemnica reporterów pism zagranicznych.

Przypuszczamy, że do ich wiadomości nie dostał się bez wiedzy ekskrólowej Natalji i jej przyjaciółki panny Oreszkowicz. Zależy im widocznie na tem, aby się świat o ich korespondencji dowiedział, aby nabrał przekonania, że Natalja mimo licznych stawianych jej trudności, umie przecież przeprowadzać swoją wolę i jeżeli chce, może pojechać do Belgradu, choćby się temu sprzeciwiały i regencja i rząd i — siedzący zdala od ojczyzny Milan.

Czy świat polityczny przekonania tego nabierze — to się wkrótce pokaże. Królowa Natalja jest gdzieś w drodze do Serbji i lada dzień powinniśmy oczekiwać telegramu z oznajmieniem jej przyjazdu do stolicy. Nikt zapewne nie zechce się na razie zastanawiać nad tem, jakiego ona tam dozna przyjęcia — formalnego. Czas, jaki nas dzieli od jej przybycia do Belgradu, nadto jest krótki, aby się warto było nad tem zastanawiać. Być może, że królowa Natalja ma rację, gdy pisze, że byłoby jej najprzyjemniej, jeśli rząd najmniejszej nie zwróci uwagi na jej osobę — wątpimy jednak, czy to się stanie. Tak niegrzecznym ani pan Risticz, jako pierwszy regent, ani pan Gruicz, jako prezydent ministrów, z pewnością nie będą. Osoba królowej Natalji z pewnością nie będzie dla nich tak obojętną, aby mogli nie zwracać na nią uwagi. Wiedzą oni zapewne bardzo dobrze, że pobyt królowej Natalji w Belgradzie — obok syna może mieć i zapewne będzie miał bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla króla Aleksandra, ale dla całego kraju.

Pieszczoty, któremi otaczać zechce czuła i kochająca matka swojego młodego i niedoświadczonego syna, nie będą z pewnością tego rodzaju, aby regencja, powołana do sprawowania rządów w imieniu tego syna, mogła na nie obojętnem patrzeć okiem. Przeszłość polityczna królowej Natalji najlepszą jest do tego wskazówką, w jakim kierunku zechce ona teraz skierować uwagę swojego syna i jak zechce oddziaływać na jego młodociany umysł. Przed kilku dopiero dniami wydrukowaliśmy mowę królowej Natalji, wygłoszoną na przyjęcie, czy na pożegnanie w Odesie — tam jej program objawia się w formie wcale wyraźnej. Czy się jej uda program ten przeprowadzić, czy będzie ona w stanie zamiary swoje urzeczywistnić?

Jesteśmy pod tym względem dość optymistycznie usposobieni. O energji królowej Natalji mamy bardzo dobre wyobrażenie. Można się po niej bardzo wielu spodziewać rzeczy — tem bardziej, że trudno nam jakoś uwierzyć, aby regencja pana Risticza i rząd pana Gruicza szczerze i serjo nosiły się z zamiarem sprzeciwienia się zamiarom królowej Natalji. Doniosło wprawdzie przed kilku dniami jedno z pism wiedeńskich, że pan Risticz w swojej akcji politycznej krępowany jest jakimś specjalnym układem z królem Milanem, który mu zabrania godzić się z akcją królowej Natalji. Podpisując bowiem rezygnację, miał sobie wrzekomo król Milan zastrzedz, iż w chwili, w której to uzna za stosowne i nieodzownie potrzebne, będzie mógł zażądać ustąpienia rejencji i sam objąć rejencję. Co więcej. To samo pismo dowiaduje się, że już podczas swojego pobytu w Karlsbadzie objawiał król Milan z powodu zapowiedzianego przybycia królowej Natalji do Serbji, zamiar objęcia regencji. Z wielkiem wysileniem odwiedli go od tego kroku dr. Dokicz, pierwszy guwerner króla Aleksandra i poseł rosyjski pan Persiani.

Tymczasem całe to doniesienie wydaje nam się głównie przez wzgląd na źródło, z którego pochodzi — bardzo pięknym wymysłem rzeczonego pisma wiedeńskiego. A zresztą, gdyby ono nawet było prawdziwem, znajdą się niezawodnie i tym razem ludzie — może ci sami co pierwszym razem — którzy Milana z wielkim wysiłkiem potrafią odwieść od jego niewczesnych zamiarów. Na razie jest faktem, że królowa Natalja jedzie do Belgradu, że przybędzie tam — jak pisze do panny Oreszkowicz — bez zawiadomienia o tem poprzednio rządu. Gdy nadejdzie właściwa pora, rejencja i rząd przyjmą fakt do zatwierdzającej wiadomości. Natalja będzie zatem w Belgradzie — a król Milan będzie szukać rozrywek nad pięknym modrym Dunajem.

O czarnożółtą chorągiew.

Lwów 25. września.

Przed kilku dniami — w nocy z niedzieli (22. bm.) na poniedziałek, zdarzył się w Monor, na Węgrzech, drastyczny wypadek, który z tej i tamtej strony Litawy wiele krwi zepsuł w sferach urzędowych. Oto niewiadomy sprawca zdarł z domu komendy tamtejszego batajonu honwedów, w którym mieszka również dowódca tegoż, pułkownik Janky, czarnożółtą chorągiew. Nazajutrz rano znaleziono ją na miejscowej targowicy, podartą z drzewcem połamanem, i zanurzoną w błocie. Wypadek ten, sam w sobie już wysoce drażliwy, nabrał ostrzejszego znaczenia przez fakt, że niedaleko od tej miejscowości bawił cesarz Franciszek Józef na manewrach honwedzkich, wieść o tem zdarzeniu doszła nawet do uszu monarchy, i właśnie tego samego dnia wypadło mu być w Monor... Z właściwą temu władcy wspaniałomyślnością i rzadkim na tronach taktem, Franciszek Józef przyjął łaskawie dowody hołdów i wierności, złożone mu u wstępu do Monor przez ludność, i tylko w odpowiedzi na przemowę dygnitarza Ladanyi'ego lekko potrącił o przykre zdarzenie z ubiegłej nocy. Iście żakowski ten zamach na chorągiew państwową napiętnował mianem haniebnego i wyraził nadzieję, że sprawca tegoż zostanie wyśledzony i przykładnie ukarany.

Zdawałoby się tedy, że w ten sposób arcyniemiła dla rządu węgierskiego sprawa ta, została finalnie ubitą — reszta zaś, to jest ujęcie i ukaranie przestępcy, należy do organów bezpieczeństwa publicznego. Zdawałoby się — powtarzamy — i byłoby tak rzeczywiście, gdyby ten fakt był tylko zdarzeniem wypadkowem, odosobnionem i nie miał znaczenia symptomatycznego, gdyby nie był, co prawda, zbyt krewkim, niezręcznym i nietaktownym, zawsze jednak skonstatowanym objawem malkontencji, jaka w szerokich warstwach ludności węgierskiej od dawna już obserwować się daje.

Dualizm i objęte nim grawamina, do rzędu których należy wspólna c. k. armja, wyposażona prerogatywami tendencji niemieckiej, są, jak to ogólnie wiadomo, solą w oku licznego stronnictwa, tak zw. Koszutowców, którzy po prostu nie uznają Deakowskiej ugody z roku 1867 i zgadzają się co najwyżej na unję personalną; żądają natomiast kompletnej odrębności Węgier, nietylko pod względem budżetu i administracji, ale przedewszystkiem pod względem armji, reprezentacji dyplomatycznej na zewnątrz itd. Celem wywalczenia takiego stanowiska dla korony św. Szczepana, stronnictwo rzeczone pracuje wytrwale, z konsekwencją żelazną, rodzajem nieprzebłaganej niczem zaciętości, i na każdym kroku stacza boje ze stronnictwem rządowem, które oczywiście stoi i stać musi na gruncie legalnym, stworzonym rzeczoną ugodą z roku 1867. Wiedząc jednak dobrze o prądach, nurtujących wszerz i wzdłuż Węgier, rząd Tiszy stara się je ile możności tłumić i łagodzić, raz występując przeciw nim bardzo energicznie, to znów przyznając półgębkiem rację niektórym postulatom. Tak np. *à propos* tej afery z chorągwią. Gdy np. opozycyjne pisma uderzyły na alarm, że komendantury batalionów honwedzkich nielegalnie posługują się czarnożółtemi chorągwiami, gdyż prawnym sztandarem honwedów jest trójkolorowa chorągiew węgierska, pisma półurzędowe przyznały, że biało-zielono-czerwony sztandar jest legalną odznaką armji honwedów, atoli w myśl istniejącego regulaminu, czarno-żółta, jako chorągiew c. k. wspólnej armji, służy tylko dla zamarkowania mieszkania komendanta. Jest to bądź co bądź wytłumaczenie rzeczy, nie słychanie... sofistyczne i widocznie nie trafiło do przekonania Madjarów, skoro, według relacji ostatniego *Pest. Loyda*, kubek w kubek taki sam wypadek zdarzył się następnej nocy w Uellö. Z mieszkania pułkownika honwedów A. Wojnarovicsa usunięto również czarno-żółtą chorągiew, poczem znaleziono ją złamaną i podartą w przydrożnym rowie.

Po czyjej stronie słuszność w tym razie — stronnictwa rządowego czy opozycji — nie podobna nam orzec z wielu względów, głównie zaś z uwagi na... niejasną i niestałą z reguły interpretację ustawy prasowej, jakiej podlega dziennikarstwo nasze specjalnie we Lwowie. My jeno z obowiązku dziennikarskiego rejestrujemy same fakta, wstrzymując się z konieczności od wszelakiego tychże oświetlenia. Zresztą zasadniczo rzecz biorąc, jest to sprawa czysto węgierska, a Węgrzy już sami dadzą sobie mądrą radę...

Statystyka wyborcza.

Właściwy rezultat wyborów we Francji wiadomy będzie dopiero około niedzieli.

Na razie więc wypada poprzestać na statystycznem zestawieniu z poprzednich wyborów. Oto rezultat z lat ubiegłych:

Wybory w dniu	Głosy monarch.	Głosy repubI.	Głosy w ogóle	Deputow. mon.	Deputow. rep.
20/2 1876	3,202.233	4,028.153	7,230.386	171	355
14/10 1877	3,577,882	4,367.202	7 945 084	208	328
21/8 1881	1,789.767	5 128.442	6 918.309	90	467
2/10 1885	3,147.129	3,565.412	6,712.541	203	381

W ogóle liczba uprawnionych do głosowania wynosiła w r. 1877: 9,700.000. W roku 1885 podniosła się do cyfry 10,300.000, zaś w dniu 22. b. m. liczono wyborców 10,525.640. Najsilniejszym był ruch wyborczy w roku 1877, gdy chodziło o odwrócenie zamachu stanu Mac-Mahona, najsłabszym w r. 1885 podczas walki wewnętrznej między republikanami. Dla tych ostatnich najpomyślniejszym był rok 1881; ministrem spraw wewnętrznych był wówczas podobnie jak dziś Constans. W ostatniej kadencji posiadali republikanie 414 mandatów, podczas gdy liczba mandatów monarchistycznych obniżyła się do 170. Z tych 414 wyłoniła się frakcja bulanżystowska, licząca przy rozwiązaniu izby około 25 posłów.

W dniu 17. b. m. upłynął termin do zgłoszenia kandydatur. Ogół zgłoszeń obejmował 1929 kandydatur, nie licząc kandydatur Boulangera, Rocheforta i Dillona. (W r. 1885 zgłoszono 3000 kandydatur). Na departament Sekwany wypada 31 kandydatów a zatem w przecięciu po siedmiu na każdy z 42 okręgów wyborczych. Z dotychczasowych 584 posłów ubiega się o mandat ponownie 457, tak, iż występuje do walki nowych kandydatów 1472 Bulanżyści zgłosili własnych kandydatur 118, zaś zjednoczeni monarchiści 259. Ogólna zatem cyfra kandydatur antirepublikańskich wynosi 377.

W obec tego kandydatury republikańskie nie ulegają żadnej kwestji tylko w 199 okręgach.

Z jaką zaciętością toczy się walka wyborcza, dość będzie powiedzieć, iż bulanżystowski *National* ostrzega przed fikcyjnym, aranżowanym przez policję zamachem na życie Carnota, obliczonym na efekt w obec ludności. Pisma republikańskie ze swej strony przestrzegają swych czytelników przed zmyślonemi wiadomościami, jakiemi bulanżyści w ostatniej chwili pragną zaniepokoić Francję. Minister wyznań zarządził dotychczas 10 suspenzyj przeciw księżom, którzy kazali z ambony w sposób niepodpadający pod jurysdykcję sądową. Innych księży, którzy zatrudniali się agitacją podczas wyborów, oddano w ręce sądów.

Kwaterunek wojska i fundusz pożyczkowy na budowę koszar.

Wiec delegatów miast i miasteczek na odbytem w r. z. we Lwowie zgromadzeniu uchwalił zasadę, iż w celu uchylenia trwającego dotąd niesprawiedliwego rozkładu ciężaru stałego kwaterunku wojska, zachodzi konieczna potrzeba wydania ustawy, normującej stanowczo rozkład ciężaru tego na cały kraj — a nim to nastąpi, podwyższenia funduszu na bezprocentowe pożyczki dla miast na budowy koszar co najmniej do dwóch miljonów, nareszcie przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek na lat dwadzieścia. W myśl powyższych zasad, wniesioną została stosowna petycja do Sejmu, którą przekazano Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i zdania sprawy na następnej sesji.

W załatwieniu tej petycji postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi sprawozdanie, w którem podnosi przedewszystkiem, że Sejm już kilkakrotnie rozstrzygnął wątpliwości, nasuwające się z §. 23 ustawy z 11. czerwca 1879, w jaki sposób kraj ma zadość uczynić obowiązkowi równomiernego rozłożenia ciężarów stałego kwaterunku, w tym kierunku, iż postanowił stworzyć fundusz pożyczkowy i udzielać z niego pożyczek gminom, chcącym budować koszary. Sejm wstąpiwszy raz na tę drogę, stale i konsekwentnie po niej postępował, uchwalając kredyty, aż doszedł do stworzenia 1-miljonowego funduszu stałego i tym sposobem rozwiązał trudność, nasuwającą się z §. 23 ustawy kwaterunkowej. Miasta wprawdzie żądały ustawy kwaterunkowej, ale mimo to licznie zgłaszały się o pożyczki bezprocentowe tak, że cały miljon wyczerpany został, a fakt ten stwierdza dostatecznie, że miasta przeszły na tę drogę, którą Sejm poszedł i zgadzają się na tę interpretację słów ustawy o równomiernym rozdziale ciężaru kwaterunkowego, której Sejm użył.

Ustawa państwowa pozostawiła do woli Sejmu, jakiej drogi chce szukać, aby do równomiernego rozdzielenia ciężaru kwaterunkowego dochodzić.

Z tej wolności Sejmy krajowe różnych krajów koronnych rozmaicie korzystały i tak podczas gdy Sejm niższo-austrajcki uchwalił ustawę o dopłatach krajowych, sejm morawski wziął budowę koszar na fundusz krajowy, sam te budowy prowadzi i od wojska czynsz za koszary pobiera, sejm tyrolski uchwałą normuje wysokość dodatków krajowych na kwaterunek a Sejm galicyjski stwarza znowu fundusz pożyczkowy.

W tej różnorodnej interpretacji §. 23. uważa Wydział krajowy najlepszy dowód, że obowiązek

DZIEŃ DOBRY, PANIE!

przez

JANA RICHEPINA.

Ferdynand Oktawjusz Bruat obudził się pewnego poranku ze świetnym pomysłem. Ferdynand Oktawjusz Bruat był tym, co pospolicie nazywają literatem. Pisał wiersze, których nikt nie chciał wydawać, romanse, które dzienniki zwracały nie czytając, sztuki teatralne, które nawet dyrektor „Somnambules“ odrzucał. Jednakowoż literat ten w braku talentu miał teorję, ideał. Uważał się za powołanego do roli twórcy szkoły i wierzył święcie, że wynalazł rodzaj współczesny. Słowo to obejmowało według niego wszystko, co stanowi nasze codzienne życie, tak dziwaczne, z jednej strony praktyczne, z innej szalone. Utrzymywał, że czas już zerwać otwarcie z naśladowaniami zarówno klasycznemi jak romantycznemi i że należy szperać w nowożytnem społeczeństwie, by wydostać z niego myśli, formy, język zupełnie nowe i oryginalne. Mawiał, że ponieważ każda epoka posiadała swój wyraz, kolejno nasza powinna znaleźć swą odrębność. Miał słuszność.

Na nieszczęście nie był to człowiek, co może ponieść do boju sztandar jaki wywiesił, i cała jego siła ograniczała się na ciągłem dyskutowaniu, na rozprawach w kawiarni. Niszczył więcej mazagranów, niż przesądow i robił więcej długów, niż arcydzieł.

Otóż pewnego poranku, zeskakując z łóżka, znalazł to arcydzieło, oddawna poszukiwane. Mylę się, mówiąc, że znalazł; zdawało mu się, że znalazł.

Wydał na świat — tytuł.

Co z nim uczyni — nic jeszcze nie wiedział. Ale tytuł wydał mu się dźwięcznym, wymownym, łatwym do zapamiętania, bogatym w możliwe warjacje, pełnym współczesności, streszczającym wiek w sposób jednocześnie prosty i złożony. Tytuł ten, była to formuła tem dziwniejsza, że nadzwyczaj banalna; był to trzywyrazowy frazes, powtarzany co dnia tysiące razy, frazes nie wyszukany, bez pretensji, bez pedantyzmu, ani klasyczny, ani romantyczny. Było to poprostu: Dzień dobry, panie!

Pod tym tytułem napisał z początku sonet. Sonet został przeczytany przyjaciołom, naturalnie z towarzyszeniem wstępu, komentarzy zarówno filologicznych jak filozoficznych, mających wyjaśnić całe jego znaczenie, uwydatnić doniosłość i piękności. Jednogłośnie uznano go za cudowny.

— Trzeba go czemprędzej ogłosić, krzyczeli najzapaleńsi entuzjaści. To poda nutę nowej poezji. Jakiś zazdrośnik, nie śmiąc wypowiedzieć otwarcie swego zdania, ale rozdrażniony powodzeniem, ubrał swą krytykę w kompliment:

— Co do mnie — powiedział — sądzę, że przedmiot wymaga większego rozwinięcia. Bezspornie, sonet jest piękny. Czy nie zdaje się wam jednak, że nie wystarcza on pomysłowi takiej doniosłości? Pomyślcie! Idea tak głęboka, różnorodna, skomplikowana nie może zmieścić się w czternastu wierszach. Zbyt potężna myśl niweczy formę. Na miejscu Bruata zrobiłbym z sonetu dramat.

Całe zgromadzenie zgodziło się z nim, zachwycone w głębi serca, że znakomity sonet oddany zostaje do poprawy.

Bruat nie zrozumiał ironji zazdrośnika.

— Masz słuszność — krzyknął, wyprostowując się z dumą. — Zmaliłem mój pomysł tą ciasną forma. Dzięki za twoją krytykę, która dowodzi, jak mię szanujesz. Rzeczywiście ideał mój wart więcej niż czternaście wierszy. Zrobię z niego dramat w pięciu aktach i dziewięciu obrazach.

I pomimo obłudnych protestów przyjaciół, podarł w kawałki sonet-arcydzieło.

Wprzeciągu pięciu lat żył wspomnieniem tego sonetu. Obiecywał zawsze zadziwiający dramat pod tytułem: Dzień dobry panie! Stał się prawie znakomitym tą sztuką w portfelu. Wiedziano, że pozostało tylko kilka scen do opracowania; mówiono, że praca postępuje; naiwni i wierzący, co nigdy nie widzieli autora, zapewniali o jego genjuszu i roznosili jego sławę. Według ich zdania, była to wielka przyszłość, cudowne nadzieje; czekano jak gdyby uderzenia piorunu. Prawda, że dużo czasu upływa; ale czyż dla rozkwitu aloesu nie trzeba stu lat?

Na koniec dramat został ukończony. Był to wielki wypadek w małych dziennikach. Jaki teatr będzie polem walki dla nowej szkoły? Prawdopodobnie dyrektorzy będą sobie wydzierać prawo zaprezentowania publiczności kapitalnego dzieła dziewiętnastego wieku? Czy się znajdą artyści, zdolni do jego interpretacji?

Przedewszystkiem Bruat zebrał swój mały dwór, chcąc ofiarować jemu pierwociny swego zwycięstwa. Nie miał już tego powodzenia, jak za pierwszym razem. Może, że umysły przyjaciół wytworzyły sobie z góry zbyt wysokie pojęcie o dramacie? Może Bruat nie był tak zadziwiający, jak się tego spodziewano? Może do sądu słuchaczy przyłączyło się trochę zazdrości? Może słuchacze ci byli już mniej młodzi i skutkiem tego mniej skłonni do entuzjazmu? Krótko mówiąc, autora spotkał zawód.

Tylko zazdrośnik protestował przeciwko powszechnej oziębłości i zamanifestował podziw bez granic.

— Doskonale — mówił — to odpowiada zupełnie szukanej idei. Jest tu ruch, życie, wir, walka. Sonet pogrzebany! Mój drogi, stworzyłeś nowy dramat, dramat przyszłości, dramat nowożytny!

Ale Bruat był niepocieszony. W głębi ducha niedowierzał zazdrośnikowi, który mu radził zamienić sonet na dramat. Zachował do niego urazę za to, że dramat nie wywołał żadnego efektu, podczas gdy sonet wywarł tak wielkie wrażenie.

— Powiedzcie — rzekł do pozostałych — co mi zarzucacie.

— Ależ nic, bynajmniej nic, — odpowiedział chór przyjaciół.

— Jednakowoż dramat mój nie wydaje wam się dobrym — widzę to jasno.

— Chcesz, abym ci powiedział prawdę — przerwał go ktoś, komu niepowodzenie Bruata dodawało odwagi.

— Mów, mój przyjacielu, wiesz, że mam za zasadę szukać prawdy we wszystkiem.

— Otóż sądzę, że życie współczesne zbyt jest tłumne, by je zmieścić w dramacie. Są tam objawy przyczynowości, zjawiska otoczenia, komplikacje uczuć, opisy materjalne i duchowe, zgłębiania fizjologiczne i psychologiczne, które nie godzą się ze sceną. Walczyłeś przeciwko tej trudności. Czasem ją omijasz, co wytwarza braki, czasem rzucasz się na nią, co wytwarza brutalność. Pomimo całego twego talentu, nie mogłeś okiełzać potworu. Twoja intryga jest niejasna, twoje osoby źle objaśnione, twoje zakończenie nienaturalne. Swoją drogą, ileż spostrzegawczości! jakie błyski analizy! jaka moc przenikliwości! jaki język! A! żeby nie bacząc na przeszkody tak się wywiązać, trzeba być siłą! Lecz, cóż robić? Przeciw niemożliwości walczyć niepodobna. Na twojem miejscu przeistoczyłbym to wszystko, powiększył, objaśnił, rozwinął, skorzystał ze wszystkich danych, podniósłbym ramę do wielkości idei. Zrobiłbym z mojego dramatu romans.

— Ma słuszność — powtórzył chór — ma słuszność. W tem sęk, trzeba zrobić romans z „Dzień dobry, panie!“

Opinja była jednogłośną. Bruat zbyt był szczery, by się do niej nie przyłączyć. Po bohatersku wrzucił dramat do pieca i rozpoczął romans.

Przepędził dziesięć lat na opracowaniu go. Była to dla niego chwila apoteozy. Miał więcej proroków niż Bóg. Jedni wychwalali go przez rzeczywisty podziw. Inni, sprytniejsi, myśląc że nigdy w życiu niczego nie dokona, roznosili pochwały, gdyż nie wydawał się im niebezpiecznym. Krytycy używali jego nazwiska do gnębienia autorów, którzy tworzą. Dziennikarze w końcu swych artykulików zapełniali brakujące linje anonsowaniem jego romansu, anegdotami o jego pracy, o tysiącu i jednem przeobrażeniu jego dzieła. Nieucy, głupcy, powtarzacze banalności mówili o nim, ponieważ mówili naokół wszyscy, nie wiedząc czemu. Stał się znanym, jak obelisk.

Jednakowoż znużono się oczekiwaniem. Pokolenia następowały kolejno, a echo jego sławy słabło coraz bardziej. W sześćdziesiątym roku życia był prawie zapomniany. Tylko od czasu do czasu coraz rzadziej cytowano jego nazwisko, jako nazwisko ekscentryka, prawie warjata. Przypominano sobie niewyraźnie, że pracował nad wielkim romansem, ale wątpiono, by go kiedykolwiek ukończył, a raczej wiedziano z pewnością, że go nigdy nie skończy. Poczęto mówić z uśmiechem o tej olbrzymiej pracy, o tych dwudziestu tomach, które miały być wieżą Babel i *pandemonium* życia współczesnego.

Śmianoby się jeszcze bardziej, gdyby wiedziano, czem Bruat zapełnia swoją starość. Nieszczęsny Bruat skończył ów straszny romans. Napisał dwadzieścia siedm tomów pod tym tytułem: „Dzień dobry, panie!“ Lecz pod koniec swej pracy, przerażony jej ogromem, nie śmiał jej poddać nowej próbie odczytania. Począł więc skracać, obcinać, streszczać. Drogą streszczenia zredukował powoli całą tę bibljotekę z początku do dziesięciu tomów, później do pięciu, później do dwóch, później do jednego. Ostatecznie wyłożył wszystko w noweli o stu stronnicach.

Ferdynand Oktawjusz Bruat miał wówczas ośmdziesiąt lat. Miał już tylko jednego przyjaciela, powiernika swojej ambicji, zawsze jednakowo żywej.

— Ogłoś twoją nowelę — mówił przyjaciel. Zapewniam cię, że wywoła rewolucję w świecie. Jest-to objawienie współczesności...

— Nie, nie — odpowiadał Bruat — nie doszedłem jeszcze do takiego wyciągu, jakiego szukam. Widzisz, znam ja moje rzemiosło, znam publiczność. Żeby napisać dzieło, które potrwa, żeby porwać, pozostawić po sobie słowo potomności, trzeba tężyzny. Tężyzna, to wszystko. Sto stronic, to zawiele roztworu. W młodzieńczem mojem natchnieniu znalazłem prawdziwą formę mojej myśli: formę krótką, dokładną, rzeźbioną, obcisłą, ściskającą ideał jak gorset lub pancerz, mówię o sonecie. A, gdybym mógł sobie przypomnieć mój cudny, dawny sonet! Lecz i on był zbyt rozwlekłym. Dzisiaj stworzę coś lepszego. Włonię w niego całe moje doświadczenie. Obym mógł żyć jeszcze dziesiątek lat, a ludzie zobaczą, co można wyrazić w czternastu wierszach; potomność pozna nasze życie rozległe, życie współczesne, zawarte w tym małym poemacie, jak wchłania w płuca delikatną esencję, zawartą w dyamencie pierścienia!

Żył jeszcze dziesięć żądanych lat i nowela została zniszczoną podobnie jak dramat, jak romans; powoli wiersz po wierszu, słowo po słowie, litera po literze, napisany został kolosalny sonet, co miał wszystko zawierać.

W dziewięćdziesiątym drugim roku życia,

z tego paragrafu wynikające, nie jest stanowczo w pewnym kierunku określony; jedno jest tylko jasno wypowiedzianem tj. zasada, że kraj względnie jego reprezentacja, ma przestrzegać równomierności w rozkładzie ciężaru.

Na pytanie jak ta zasada w zastosowaniu wyglądać ma, — odpowiada Wydział krajowy w sposób następujący:

Na utworzenie funduszu jednomiljonowego składają się pieniądze, czerpane z dwóch źródeł: 1) z dodatków krajowych do podatków; 2) z pożyczki krajowej.

Za pierwsze zapłacili wszyscy opodatkowani w kraju, a pieniądzy ztąd uzyskanych użyto na pożyczki dla miast, które koszary budować zamierzały.

Za pożyczkę koszarową kraj opłacać będzie musiał roczne procenta, co razem z ratami na umorzenie kapitału stanowić będzie po pół centa blisko dodatku krajowego przez długi szereg lat; to znaczy że za te pożyczki, które gminy miejskie na koszary wzięły, płacić będzie obecna i może następnych generacja po pół centa dodatku, a więc powszechność całego kraju. Dowodzi to równomiernego rozkładu ciężarów.

Wszystkie nowo zbudowane budynki koszarowe, musiałyby opłacać dodatek do podatku domowo-czynszowego, od którego drogą uchwały sejmowej są uwolnione, zatem jest to ten zysk, to korzyść, który kraj traci na rzecz miast, a gdyby ten zysk płynął, to dochody krajowego funduszu byłyby wyższe; — znowu do pewnego stopnia dowód równomierności rozkładu.

Na drugie żądanie zawarte w petycji, to jest podwyższenie funduszu pożyczkowego do 2 miljonów, odpowiada Wydział krajowy, że niezawodnie byłoby lepiej i korzystniej rzucić w kraj 2 miljony, wszelako kto zna nasze stosunki finansowe i wie, z jakim wysiłkiem kraj zdobył się na ten jeden miljon, ten przyzna, że żądanie takie jest, przynajmniej jak na teraz, niemożliwe.

Na zarzut wyrażony w petycji, iż z funduszu jednomiljonowego nie korzystają wszystkie miasta, lecz tylko te, które mają budować koszary, — oświadcza Wydział krajowy, iż właśnie jest celem funduszu koszarowego, aby gminy zachęcić do budowy koszar nowych, gdyż to leży w ich własnym dobrze zrozumianym interesie. Przy koszarach normalnych bowiem, dodatki za żołnierza i konia przez administrację wojska opłacane, znacznie są wyższe; i tak za kwaterunek dzienny w prowizorycznych koszarach według dawnego systemu wynosiło wynagrodzenie $1\frac{1}{10}$ cnt. Obecnie jest według § 31. ust. kwat. $3\frac{3}{10}$ cnt., a w koszarach normalnych sześć centów, zaś w rozdzielnym kwaterunku, który w wielu gminach istniał, gdyby nie przystąpiły do budowy nowych koszar, wynosi tylko $1\frac{1}{10}$ cnt. — różnica zatem jest ogromna.

Jeżeli dalej porówna się gminy miejskie, w których wojsko stale jest umieszczone, z temi gminami, które otrzymały pożyczkę i to w ogólnej sumie przeszło miljona, to — zdaniem Wydziału krajowego — musi się przyjść do przekonania, że prawie wszystkie miasta, mające załogę i ubiegające się o pożyczkę, takową otrzymały.

Wydział krajowy przyznaje, że kwoty nie są tak wysokie, aby w zupełności żądania zaspokoić mogły i chętnie przyznawałby większe, ale musi się również z budżetem krajowym liczyć.

Żądanie przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek, uważa Wydział krajowy jako nieuzasadnione i z niekorzyścią dla tych miast, które w przyszłości koszary budować zamierzają, fundusz bowiem koszarowy zasila i odnawia się zwrotami, które im wpływać będą wolniej, tem mniejszą kwotą Wydział krajowy będzie mógł przychodzić z pomocą innym gminom miejskim na cele budowy koszar.

W końcu podnosi Wydział krajowy, że wszystkie miasta przy zwiększonej stałej załodze zyskują znacznego konsumenta, ruch i handel się ożywia, nadto w nowo powstałych licznych koszarach kosztem skarbu państwa wystawionych, zwiększona wskutek ostatniej dyslokacji liczba wojska znajduje pomieszczenie.

Żądaniu przez to petycji delegatów wiecu miast i miasteczek przedłużenia terminów spłaty, pożyczek w przyszłości udzielać się mających, równie jak pożyczek już udzielonych, o ile te nie są spłacone, na lat dwadzieścia, Wydział krajowy stanowczo musi się sprzeciwić z tego powodu, że 12-letni termin spłaty pożyczek przez Wydział krajowy przyjęty, jest główną podstawą, na której cały plan pomocy dla gmin przez udzielanie im bezprocentowych pożyczek na budowę koszar jest oparty. Gdyby obecnie podstawa ta została wzruszoną, Wydział krajowy na lata przyszłe nie mógłby udzielać ze spłaconych rat przez gminy pożyczek nowych w znaczniejszej kwocie, gdyż tym sposobem coroczny dochód funduszu jednomiljonowego zostałby znacznie uszczuplony.

Z tych powodów Wydział krajowy wnosi, aby Sejm nad petycją wiecu delegatów miast i miasteczek o wydanie ustawy kwaterunkowej i podniesienie funduszu pożyczkowego do 2 miljonów, przeszedł do porządku dziennego.

Z administracji funduszu pożyczkowego na budowę koszar zdaje Wydział krajowy również sprawę. Po koniec czerwca br. wynosiła suma pożyczek udzielonych miastom 591 539 zł. 29 ct. Ogółem wypłacono gminom pożyczek w sumie 696.700 zł., z której spłacono po koniec czerwca b. r. sumę 105.140 zł. 71 ct.

Takich gmin, którym udzielono promesy na pożyczki, a które bądź w całości, bądź w części przyznanych pożyczek nie podniosły, było z końcem czerwca br. dwanaście, z sumą 397.000 zł. Wydział krajowy wezwał te gminy, aby pożyczki swe w jak najkrótszym czasie zrealizowały, gdyż w przeciwnym razie sumy tej użyje na pożyczki dla innych gmin.

Ferdynand Oktawjusz Bruat położył się do łóżka, by umrzeć. Wierny przyjaciel stał u wezgłowia, płacząc, łkając, zrozpaczony gaśnięciem tak wzniosłego umysłu.

— Nie płacz, mój przyjacielu — rzekł Bruat — nie płacz! ja umieram, ale idea moja nie umrze ze mną. Podarłem mój pierwszy sonet, spaliłem mój dramat, spaliłem jeden po drugim dwadzieścia tomów mojego romansu, później pięć, później dwa, później jeden jedyny, później powiększę... Ale nakoniec stworzyłem arcydzieło.

— Sonet, ostatni sonet! Daj go, daj! Nie czytałeś mi go, ale wiem, że to arcydzieło. Daj, dzięki go, zrozumie się, jeśli trzeba, aby był wyryty na złocie literami z brylantów. Zasługuje na to, oto świat. Daj!

— Ten sonet! jaki sonet? — bełkotał Bruat chrapiąc śmiertelnie.

— Twój wielki sonet! — westchnął przyjaciel, widząc zbliżający się obłęd agonji.

— A, tak, sonet, wielki sonet. Za wielki, mój przyjacielu, za wielki! Trzeba tężyzny.

— Co, czyżbyś spalił również twój ostatni sonet?

— Znalazłem coś lepszego. Znalazłem wszystko. Życie współczesne, współczesność, wam ją wypowiadam. Nie jest ona już w sonecie, ani w czterowierszu, ani nawet w jednym wierszu. Jest ona...

Głos słabł, stawał się chrapliwym, świszczącym, niejasnym.

Przyjaciel z dzikiemi oczyma, rozwartemi ustami pochylił się nad łóżkiem, chcąc usłyszeć to ostatnie słowo — słowo, co miało zerwać zasłonę — słowo, co miało dać klucz wielkiej tajemnicy: „Sezamie otwórz się“ sztuki przyszłości.

— Mów, mów — błagał.

— Wszystko w jednem słowie, wszystko w jednem słowie... — mruczał Bruat.

I starzec wyprostował się w podskokach agonji. Spojrzenie jego stało się ekstatycznem. Na progu śmierci ujrzał wymarzony ideał. Uczynił straszliwy wysiłek, by wymówić i objawiające słowo wyszło z jego ust z ostatniem tchnieniem.

Wyzionął ducha, mówiąc:

— Dzień dobry, panie!

Lustracje gospodarstw włościańskich.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych umówiwszy się w roku 1888 tak, jak w latach poprzednich z teoretycznie i praktycznie wykształconymi agronomami, a mianowicie z pp. Edmundem Bielskim, Sewerynem Wiśniewskim, Zygmuntem Gawareckim i Antonim Świeżawskim, polecił im przeprowadzenie lustracji gospodarskiej w 159 gminach i jednocześnie odniósł się w tej mierze do zarządów dotyczących „Kółek rolniczych“, do zarządów powiatowych, a względnie pp. delegatów Towarzystwa, tudzież do miejscowych Towarzystw gospodarskich rolniczych.

Pomienieni lustratorowie, zbadawszy stosunki miejscowe gospodarskie, zwidzali następnie w towarzystwie włościan ich gospodarstwa i zaraz na miejscu: na polach, ogrodach, podwórzach, stajniach, oborach, stodołach itd., wykazywali wadliwości w urządzeniach i gospodarowaniu i wynikające ztąd szkody i straty, podając zarazem proste i łatwo wykonalne środki poprawniejszego gospodarstwa i odpowiedniejszego wykonywania robót. Następnie przeprowadzali oni na zebraniu „Kółka rolniczego“ rozbiór praktyczny tego, co w czasie przeglądu w krótkości wytykali, nawiązując do poczynionych podczas przeglądu spostrzeżeń, wywoływali dyskusję pomiędzy słuchaczami nad tem, w jaki sposób mogliby wprowadzić zalecone podczas lustracji ulepszenia. Nadto pp. lustratorowie zostawiali na piśmie ważniejsze rady i wskazówki zarządom „Kółek rolniczych“ co do zaleconych zmian i ulepszeń w gospodarstwie włościan.

Sprawozdania z odbytych w ten sposób lustracyj gospodarskich, przedłożyli zarządowi głównemu pp. lustratorowie i dotyczące zarządy „Kółek rolniczych i zarząd główny ogłosił je obecnie drukiem.

Sprawozdanie to z lustracji gospodarskiej odbytej w 159 gminach, obejmuje sto stronnic druku i daje ogólny pogląd na stan gospodarstw włościańskich, wszyscy czterej bowiem pp. lustratorowie godzą się na jedno twierdząc, że dostrzeżone w owych 159 gminach główne a ogólne wadliwości, są prawie powszechnemi i w kraju całym.

Nieomal wszędzie widzimy złe, niedbałe, lekceważące obchodzenie się z nawozami, a jeżeli dotychczasowa działalność pp. lustratorów spowodowała w tym kierunku pewien postęp, jeżeli w sprawozdaniu spotykamy się w wyniku dokonywanych lustracyj gospodarskich z wzorowo urządzoną gnojarnią, z zaprowadzonym już tu i ówdzie systemem utrzymywania nawozu pod bydłem w stajniach, z używaniem sztucznych nawozów, to przecież sprawa ta wymaga jeszcze wielkiej pieczołowitości i usilnych starań, aby nieodzowna poprawa w tym względzie stała się powszechną.

Uprawę gruntów „dawną“ — płytką i w wąskie zagony, zbyt często jeszcze spotykają pp. lustratorowie. Wprawdzie rady pp. lustratorów odnoszą co raz więcej pożądany skutek, wprawdzie członkowie Kółek wywierają w tym względzie dobry wpływ na gminy, wprawdzie w wielu już miejscowościach zaprowadzili włościanie pogłębianie roli i uprawę w szerokie zagony, w przeważnej atoli części gospodarstw włościańskich z wielką ujmą dla tychże „dawny zwyczaj“ jeszcze pozostał.

Uprawianie więcej zboża, a stosunkowo zbyt mało roślin pastewnych, ogólną jest jeszcze dotychczas wadliwością i w tym względzie najmniej można wykazać postępu. Wszyscy czterej bowiem pp. lustratorowie oświadczają, że uprawa roślin pastewnych jest jeszcze wszędzie niedostateczną i tę okoliczność podają jako jedną z głównych przyczyn nie podnoszenia się dochodu z gospodarstw.

Sprawa meljoracyj łąk i pastwisk, w wielu gminach bardzo rozległych a bezużytecznych, albo zbyt mało korzyści przynoszących, w niewielu gminach przeprowadzoną została.

Bydło rogate, a mianowicie krowy są u wielu włościan już poprawniejszej rasy i nie źle utrzymane, jednakże sprawozdania wykazują, że zadanie pp. lustratorów w tym względzie dopiero rozpoczęte, a nadto ważna sprawa komasacji gruntów, mimo omawiania jej ciągłego, pozostaje jeszcze między projektami.

W obec ogólnych tych wadliwości, będących główną przyczyną dotychczasowego złego jeszcze w ogóle stanu gospodarstw włościańskich; — w obec uwidocznionego w sprawozdaniach zwrotu ku lepszemu w wielu gminach i znaczniejszego postępu w starannem i porządnem utrzymywaniu domów mieszkalnych, stawianych już przeważnie z kominami, o ubikacjach przestronnych z oknami wielkiemi do otwierania i podłogą w pokojach, jak i postępu w zakładaniu i pielęgnowaniu sadów, w rozszerzeniu uprawy lnu, toż samo w zastosowywaniu odpowiednich i udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych — w obec licznego wreszcie i żywego udziału włościan w rozprawach gospodarskich, życzyćby sobie należało ciągłego i jak najczęstszego odbywania lustracyj gospodarstw włościańskich.

Nie wątpimy też, że obecnie, gdy namacalne są dowody wielkiej pożyteczności wspomnianych lustracyj, i państwo i kraj z hojniejszą na ten cel przyjdą Kółkom rolniczym pomocą, aniżeli to miało dotychczas miejsce.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Adam Sapieha wraz z małżonką przybył do Vöslau. — P. Stanisław Rossowski, utalentowany poeta i nowelista, po szczęśliwie przebytej ciężkiej chorobie, znajduje się na drodze zupełnej rekonwalescencji. — Minister rolnictwa wraz z bratem hr. Franciszkiem Falkenhaynem odjechał wczoraj z rana do Bolechowa. — Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Dzikowa.

Nekrologja. W Płocku zmarł Florjan Gwozdecki, urodzony 1812. Był on redaktorem *Gazety Warsz.*, następnie po ustąpieniu Jasińskiego dyrektorem teatrów warszawskich. Posadę tę opuścił za prezesowstwa Muchanowa. — W Linowie w gub. radomskiej zmarł Roman Cichowski, typ postępowego obywatela, zacny Polak i pierwszy w gubernji gospodarz. Wynalazł on prócz innych narzędzi rolniczych także t. z. pług wrzesiński. Wynalazki te zjednały mu wiele odznaczeń, w tej liczbie zaś złote medale w Paryżu i Londynie. — Z Londynu telegrafują, że zmarł tam słynny powieściopisarz Wilkie Collins. — Aniela z Budzyńskich Wasilewska, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (26): Cyprjana i Józefata. Wschód słońca o godzinie 5 min. 58, zachód o godzinie 5. min. 43

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Znowu ubył jeden z tych, którzy przed 58 laty pierś i życie za kraj stawili. Zmarł Tymoleon Mochnacki, brat rodzony słynnego Maurycego i wielce zasłużonego Kamila. Tymoleon urodził się dnia 13. lipca r. 1811 we Lwowie, z rodziców Bazylego i Marji z Pągowskich Mochnackich. Następnie przenieśli się rodzice zmarłego do majątku swego, Czerska, pod Warszawą położonego — tam też Tymoleon pierwsze nauki pod kierunkiem światłego nauczyciela i znanego z rozumu ojca swego odbierał. — Później uczęszczał śp. Tymoleon do szkół w Warszawie, a w czternastym roku życia oddano go do szkoły kadetów w Kaliszu. — Po pięcioletnich pilnych naukach, śp. Tymoleon zostawszy podchorążym, a następnie porucznikiem, pełnił służbę w gwardji grenadjerów, gdzie go do 1. cesarską zwanej kompanji przydzielono Krótko przed wybuchem walki w r 1830 został Tymoleon do 19. pułku piechoty liniowej jako instruktor przeniesiony i tam to zastała go noc 29 listopada, podczas której pułk jego stał w Warszawie. Od początku walki aż do szturmu na Pragę i osatecznego rozbicia armji polskiej, walczył Tymoleon ciągle w obronie wolności i kraju, a że i życia nie żałował i dzielnie piersi nadstawiał, dowodem rana, którą pod Grochowem otrzymał.

Gdy wszystkie nadzieje stracone zostały, a Maurycy i Kamil Mochnaccy do Francji emigrowali, udało się Tymoleonowi przemknąć do Galicji. Osiadłszy tu, Tymoleon zmienił oręż na lemiesz i połączył się związkiem małżeńskim z kuzyną swą, Zofją z Rokszyc Pągowską.

Zajęcia gospodarskie nie przeszkodziły mu jednak pamiętać i o sprawach publicznych. I tak w r. 1848 Tymoleon pełnił funkcje komendanta gwardji narodowej w Stanisławowie. Gdy później lata głodu przyszły i tworzono komisje głodowe, był on prezesem tejże komisji w powiecie nadwórniańskim, a w własnych jego dobrach Tyśmieniczany i Zabereże, dla użytku włościan tych wsi, sto korcy zboża w otwartym spichlerzu stało. — W roku 1863 nadto już wiekowy, by mógł wziąć z bronią w ręku udział w powstaniu, rozwijał energję w kierunku dostawy broni i umundurowania walczącej braci. Następnie, gdy powstały rady powiatowe jednym z pierwszych wice-marszałków powiatu stanisławowskiego był Tymoleon. Byłby zapewne i dalej tę funkcję spełniał, gdyby nie słabość ukochanej małżonki, która go zmusiła do wyjazdu do Morawji. Wkrótce potem spotkał go cios bolesny — długoletnia towarzyszka jego życia świat ten opuściła.

Czas jednak, który goi wszystkie rany i tę zabliźnił i z czasem wstąpił Tymoleon powtórnie w związek małżeński, z córką również oficera z r. 1831, Wandą z Boreckich i z tą ostatnich lat 17 szczęśliwie przeżył.

Tymoleon do ostatniej chwili zachował czerstwe zdrowie, młodzieńczo świeży umysł, energję — i tę wojskową postawę, jak gdyby na Saskim stał placu, przed frontem swego pułku. W 79 roku życia zmarł nagle tknięty apopleksją, pozostawiając wdowę, dzieci i wnuki. Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

Mianowania Sąd kraj. wyż. w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Kazimierza Henocha i Jana Kantego Dzianotta bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Kancelarję parafialną tutejszego kościoła archikatedralnego, którą dotychczas prowadził ks. Rolny, objął obecnie ks. Widajewicz. Dla gorliwej pracy duszpasterskiej i słodyczy charakteru jest ks. Widajewicz wysoce ceniony i powszechnie lubiany.

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów krakowskiego wydziału lekarskiego, dopuszczającą dr. Aleksandra Bossowskiego, asystenta przy katedrze chirurgji, na docenta prywatnego chirurgji w uniwersytecie Jagiellońskim.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 10 7 C., najwyższa + 14 0 C. najniższa + 3 5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z połudaiowej strony, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz z przerwami.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka mościskiej rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, wybrany został ks. Józef Liskowacki, gr. kat. proboszcz w Mościskach.

Nowe urzędy podatkowe. Z dniem 1. listopada br. otwarte zostaną następujące urzędy podatkowe: Bolechów, Dubiecko, Gwoździec, Kozowa, Manasterzyska, Mszana Dolna, Mosty wielkie, Olesko, Radziechów, Stary Sącz, Uhnów, Wiśnicz.

Urząd pocztowy z Dawidowiec (powiat Czortkowski), przeniesiony zostaje z dniem 1. października do sąsiedniej miejscowości Kolędziany z tym samym zakresem działania i z niezmienionym okręgiem doręczeń. Z tego powodu urząd pocztowy w Jezierzanach koło Dawidkowic, będzie na przyszłość nosił nazwę „Jezierzany koło Czortkowa“, zaś jazdy pocztowe kursujące obecnie między Czortkowem a Skałą przez Dawidkowce, od 1. października br. będą kursowały przez Kolędziany, Jezierzany i Borszczów do Skały. Pocztę osobową kursującą między Borszczowem a Mielnicą, zmieniono równocześnie na jazdę posłańczą.

Okradzenie urzędu pocztowego w Sniatynie, w nocy z 19. na 20. b. m. włamał się ni wyśledzony dotąd sprawca do tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego i zabrał z dwóch zamkniętych biurek 46 zł. 11 ct. W sumie tej mieści się kwota 10 zł., będąca własnością ekspedytora. Złoczyńca dobierał się także do podręcznej kasy żelaznej, i odkręcił już dwie śruby, ale coś musiało mu przeszkodzić w dalszej manipulacji. Podejrzanych o ten czyn uwięziono.

W skutek spożycia jadowitych grzybów zmarli: Teodozja Szewczuk, żona gospodarza z Dorofjówki, w powiecie skałackim. Iwan i Marja Zaroba, wieśniacy w Worobijówce, w powiecie zbaraskim, tudzież ich służąca Melanja, W Czeremoszu, w powiecie złoczowskim, wymarła cała rodzina Dyonizego Baranowskiego, złożona z matki Franciszki i 4 dzieci.

Z zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło nominację p. Jakóba Szczyrbuły na technika asekuracyjnego Od d. 15. bm. objął tenże urzędowanie w zakładzie.

Statut zakładu został rozp. minist. spraw wewnętrznych z d 5. września br. l. 16.108 bez zmian zatwierdzony. Dla wiadomości interesowanych dodajemy, iż statut ten mieści się w wydanych nie dawno nakładem I. Związkowej Drukarni „Ustawach o ubezp. robotników od wypadków“, opracowanych przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego.

„Nur die Leute nicht drücken“. Z Sanockiego piszą do nas: Wiadomo, jakie posucha tegoroczna zrządziła szkody i nieurodzaje w kraju, a szczególnie w Sanockiem. Cesarz miał sposobność przekonać się naocznie, jaka klęska kraj nasz nawidziła. Przychodzą nam też do pamięci słowa monarsze, przed kilku laty do inspektora podatkowego w Gródku wyrzeczone: „Nur die Leute nicht drücken“. Cóż się jednak u nas dzieje? Oto urząd podatkowy w Sanoku występuje z całą surowością przeciw kontrybuentom podatkowym, używa wszelkich możliwych środków egzekucyjnych i jest bezwzględny w użyciu tych środków. Na dowód tej wielkiej i może w całym kraju niepraktykowanej sprężystości, przytoczę tu przykład: iż urząd podatkowy pointabulował na jednej większej majętności w Sanockiem, która dotąd nie miała i nie ma żadnych długów i ciężarów hipotecznych, a którą cenią na 300.000 złr., następujące pozycje podatkowe: 46 złr. 15 ct., 41 złr. 45 ct, 122 złr. 7 ct. i 134 złr. 86 ct. zaległości z I. kwartału 1889! Na każdą z tych pozycyj uzyskano osobną uchwałę tabularną i za każdą przyznano kosztów po 5 złr. 20 ct. Czy to potrzebne było — raczy ocenić p. prezydent ck. krajowej dyrekcji skarbu.

Dr. Stachiewicz. Dokładne badania statystyczne, pisze *Przewod. gimn.*, o wpływie gimnastyki na rozwój ciała, należą do największych rzadkości. Miło nam zapisać, że pod tym względem czyni nasze Towarzystwo krok poważny, pozyskało bowiem od znanego z prac specjalnych lekarza dr. Stachiewicza (wieloletniego lekarza największego zakładu leczniczego dla chorób płucnych w Niemczech) osiedlającego się we Lwowie, przyrzeczenie, że tenże zajmie się gorliwie tą sprawą i w tym celu został członkiem naszego Towarzystwa. Opierając się na ścisłości jego prac, nie wątpimy, że równą ścisłością wyróżniać się będą powyższe badania, a w takim razie potrzebę gimnastyki poprzemy niezbitemi datami statystycznemi. Badania te rozpoczynają się z bieżącym kursem. Równocześnie otrzymała redakcja *Przewod. gimn.* z znajomością rzeczy napisaną rzecz, traktującą o gimnastyce jako środku profilaktycznym przeciwko chorobom płuc, którą w następnym numerze umieści.

Pożar. We wsi Kozara, w powiecie Rohatyńskim, wybuchł d 12. bm. pożar w karczmie, który przeniósł się przy gwałtownym wichrze na sąsiednie zagrody i mimo energicznego ratunku, zniszczył prócz karczmy 14 zagród, reprezentujących wartość 12.954 złr. Weterynarz p. Fried, niosący pomoc przy gaszeniu ognia, uratował życie włościaninowi, który mógł uledz uduszeniu dymem, gdyby go p. Fried nie był usunął w bezpieczne miejsce. Powodem pożaru zdaje się być nieostrożne obchodzenie się z papierosami na strychu w karczmie.

Król tenorów p Władysław Mierzwiński, ożenił się, jak to już donieśliśmy, nie wymieniając jednak nazwiska wybranej. Dzienniki warszawskie donoszą, że pani Mierzwińska nazywa się z domu Jadwiga Bergmann i jest Warszawianką. Slub odbył się w Londynie.

Sekretarzem gabinetowym króla greckiego jest Polak nazwiskiem Kaliński. Wyjechał on właśnie z Kopenhagi do Aten.

Straszna katastrofa. *New York H.* podaje następujące szczegóły o powodziach w Japonji: W prowincji Kari, w południowo-zachodniej części Japonji, padło ofiarą **10 000** ludzi, a wiele osad zniknęło zupełnie z powierzchni. Powodem katastrofy były ulewy, które spowodowały wezbranie rzek i przerwanie tam. Szkoda wynosi przeszło 1,200.000 fnt. szterl. Cała prowincja wygląda jak wielki cmentarz.

Siepacz rosyjski, znany pomocnik Józefa Siemaszki przy dręczeniu unitów, dziekan Homolicki, umarł w Wilnie.

Znakomity poeta rosyjski, Aleksander Puszkin, doczekał się wreszcie pomnika w ogrodzie liceum aleksandryjskiego, którego był uczniem Olbrzymie popiersie autora wyrzeźbiła i ofiarowała pani Połońska.

Na ślubie hr. Heleny Taaffe z br. Ryszardem Mattencloit, byli obecni ci sami goście, którzy wzięli udział w uroczystości zaślubin hr. Marji Taaffe, odbytej w ubiegłą niedzielę. Bardzo liczna publiczność zebrała się koło kościoła, podczas gdy liczny orszak powozów, wiozących gości weselnych, pojawił się przed bramami kościoła. O godz. 12. w południe przybył pan młody, br. Mattencloit, zaraz za nim panna młoda, hr. Taaffe. Jako drużki wystąpiły, hr. Ludwika Taaffe, Fany Larisch, Małgorzata Harrach i Marja Harrach, w różowych toaletach z *Faille française* i *Crep de chine*. Pannę młodą prowadzili, hr. Henryk Taaffe, br. Reitzenstein, Regner v. Bleyleben i br. Jan Mattencloit.

Panna młoda wystąpiła w białej sukni, przybranej bogato koronkami *a la Points d'aiguilles*. Na szyi miała krzyżyk brylantowy, zaś we wieńcu mirtowym na głowie, wpiętą była gwiazda brylantowa. Ogon sukni z białej mory francuskiej, który ubrany był pięknemi koronkami i gałązkami mirtowemi, niósł br. Edward Mattencloit.

Swiadkami panny młodej byli minister handlu markiz Bacacquehem i prezydent Henryk Larisch, zaś pana młodego bar. Chlumecky i bar. Spens.

Parę młodą pobłogosławił ks. Kurz. W pałacu prezydenta ministrów hr. Taaffego odbyło się po uroczystości zaślubin śniadanie, poczem popołudniowym pociągiem odjechała młoda para do Salzburga.

Wdowa po Stojanowie otrzymała także od ks. Battenberga depeszę kondolencyjną, w której książę pisze: „Ojczyzna straciła w nim jednego z najlepszych swych synów — ja zaś nieodżałowanego przyjaciela“.

Rozmiary bezroboci niemieckich. *Nordd. Alg. Ztg.* daje następujący pogląd na rozmiary i czas trwania bezrobocia górniczego w Westfalji, prowincji nadreńskiej i Szlązku. W okręgu górniczym nad rzeką Ruhr bezrobocie trwało ogółem cały miesiąc i było prawie ogólnem, tak że np. w jednym dniu porzuciło pracę 97 prc. górników. W 21 dniach roboczych świętowało w przecięciu około 60.000, czyli 52 prc. ogólnej liczby górników. W kopalniach państwowych nad rzeką Saar strejkowało 17.000, czyli 66 prc. górników i robotników górniczych. W ciągu 8 dni roboczych, jakie trwał strejk w kopalniach państwowych, nie pracowało przeciętnie około 10.000 czyli 40 prc. górników. Na Dolnym Szlązku w ciągu 5 dni roboczych strejkowało przeciętnie 66 prc., w jednym dniu prawie 90 prc. górników, razem około 13.000. W górnoszlązkich kopalniach węgla strejk trwał 9 dni i nie pracowało codziennie 5—6000 czyli 12 prc. ogólnej liczby górników. W dwóch państwowych kopalniach górnoszlązkich strejk trwał 2 dni i brała w nim udział mała część głównie młodszych robotników razem 8000 czyli 12 prc. górników. Zdaniem organu kanclerskiego był czas trwania i rozmiary strejku w kopalniach szlązkich znacznie mniejszemi w państwowych kopalniach, aniżeli w prywatnych; podobnie rzecz się miała w Westfalji.

Znany aeronauta Leroux produkował się dnia 24. bm. w Rewlu ze swoim spadochronem. Wiatr popędził go nad morze — Leroux utonął.

Nieszczęśliwy wypadek. Jakób Dubanowski, młody chłopak, pozostający w obowiązku u masarza Underki, nie mogąc wstrzymać nader bystrych koni, najechał Rozalję Czułowską, która wpadłszy pod konie, odniosła nader ciężkie uszkodzenie cielesne, tak, że musiano ją odstawić do głównego szpitala. Policja pociągnęła Underkę do odpowiedzialności. Jest to w każdym razie lekkomyślność, a nawet niesumienność, powierzać bystre konie młodemu chłopcu, który nie ma nawet tyle sił, ażeby niemi kierować.

Niebezpiecznego złodzieja, Stefana Chilińskiego, aresztował onegdaj żołnierz policyjny w chwili, gdy tenże urządzał zamach na kieszeń jednej z przechodzących rynkiem pań.

Przy budowie magazynów na Janowskiem uszkodzeni zostali onegdaj niebezpiecznie dwaj robotnicy: Jan Korkora i Jan Blawuta, w skutek spadnięcia belka.

Stereochromia szkła. Lutz Knechtle, rysownik z Frogen w kantonie Appenzel, w Szwajcarji, wynalazł sposób dekorowania szkła, który nazwał „stereochromią“.

Proces ten zasadza się na odbiciu na szkle za pomocą walca rysunków, a to posługując się krzemieniami sody i potażu z dodatkiem materji barwnikowej.

Główną myślą wynalazcy było zastąpić wyrzynanie mechaniczne na szkle narzędziem, lub wygryzanie kwasem wodofluornym, krzemieniami barwnemi, rozprowadzonemi na szkle, z wyłączeniem tych miejsc, które są przeznaczone na malowidło. To wykonywa się na patronie papierowym, chroniącym szkło od zetknięcia się z powłoką krzemionkową. Wzory, przez p. Lutz Knechtle złożone „Towarzystwu Zachęty“ w Paryżu, przedstawiają konterfekty znakomitych ludzi i krajobrazy. W malowidłach tych światło pozyskuje się z odbitek krzemionkowych, cień zaś wytworzony zostaje z przejrzystego szkła, które nie otrzymało powłoki krzemionkowej, lub z zabarwienia go specjalnego. Lutz-Knechtle zaznacza, że jego szkło stereochromowe znajdzie szerokie zastosowanie w dekorowaniu szyb okiennych w pomieszkaniach, w napisach na nagrobkach, których deszcze nie uszkodzą itp.

Czem będzie Ameryka południowa za jakie pięćdziesiąt lat, łatwo przewidzieć, gdy kto zwidził gmachy jej na wystawie wszechświatowej w Paryżu. Kilka cyfr pozwala na wyprowadzenie takich wniosków. Sama rzeczpospolita argentyńska obejmuje przestrzeń 3 miljonów kwadratowych metrów, podczas gdy państwo samo liczy dotąd zaledwie 5 miljonów mieszkańców. W ciągu ostatnich lat 32, t. j. od czasu utworzenia żeglugi parowej, przybyło tam z Europy 1,374.000 osadników, głównie z Włoch i z Hiszpanji. W ostatnich latach przybywa rocznie około 200 tysięcy osadników, którzy, stosownie do swego zamiłowania, mogą oddawać się hodowli bydła, rolnictwu, albo przemysłowo-handlowemu gospodarstwu. Są tam folwarki o 30 000 hektarach, całe oparkanione; 25.000 sztuk bydła rogatego i 80.000 owiec u jednego właściciela nie są wyjątkiem. Wywóz wzmaga się z każdym rokiem. Do samej Anglji wywieziono w 1883 roku 17.165 sztuk bydła rogatego, w roku 1888 liczba ta wzrosła już do 873 460 sztuk. Statystyka podaje liczbę w 1887 roku 25,000 000 bydła rogatego, na 125 miljonów owiec, na 5 miljonów koni, 10.000 mułów, 500 000 świń, 20.000 kóz i t. d. W obec takiej liczby owiec słuszna panuje obawa, że produkcja europejska wełny nie wytrzyma konkurencji z argentyńską. Nie gorzej się przedstawia produkcja zboża. W roku 1867 rzeczpospolita argentyńska wprowadzić musiała dla wyżywienia swych mieszkańców 9 986 ton zboża, w dziesięć lat później dowóz zboża już ustał, a rozpoczął się wywóz. 10 lat później, tj. roku 1887, wywóz za granicę wynosił już 183 000 ton. Z 30,000.000 hektarów ziemi urodzajnej, dziś jeszcze dziewiczej, jest dotąd zaledwie dwa miljony pod uprawą. — Tytoń, trzcina cukrowa, oliwa, wino, są produkowane na wielką skalę.

Z małemi zmianami można to samo powiedzieć o Meksyku, Brazylji i innych krajach południowoamerykańskich.

Z powodu zjazdu delegatów „Kółek rolniczych“ urządza główny zarząd tego Towarzystwa na dniu drugim tj. 10. października uroczyste przedstawienie w teatrze Skarbkowskim. Odegrany zostanie Anczyca obraz ludowy „Kościuszko pod Racławicami.“ Bilety po cenach zwykłych nabywać można od dziś dnia w kancelarji zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych“ (ul. Chorążczyzna l. 26), w godzinach 10. do 12. rano i 4. do 6. po południu. Ze względu, że po zarezerwowaniu prawie całego parteru dla uczestników zjazdu, niewiele tylko miejsc pozostanie dla publiczności, spieszyć się należy z zakupnem biletów.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „Ilustrowany Noworocznik Smigusa“ za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) w Administracji pisma naszego.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Adwokat bez klijentów“, krotochwila pp. A. Abrahamowicza i L. Kwiecińskiego, przedstawioną będzie w warszawskim teatrze małym. Rozpoczyna ona sezon.

„Dewajtis“, znakomitą powieść Marji Rodziewicz, drukuje w przekładzie rosyjskim *Graždanin* w swym fejletonie.

Z izby sądowej.

(Tajne stowarzyszenie).

Lwów 25. września.

(m) Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu karnego, złożonym z radców pp.: Bogdaniego jako przewodniczącego, Kunzeka, Finkla i adjunkta dr. Stebelskiego jako wotantów, rozpoczęła się dziś rozprawa główna przeciw Bolesławowi Wysłouchowi, współwłaścicielowi *Kurjera Lwowskiego* i towarzyszom, o należenie do tajnego stowarzyszenia w celach socjalistycznych.

Przed odczytaniem oskarżenia zabrał głos prokurator państwa, dr. Girtler i zażądał uchylenia jawności rozprawy, a to ze względu na porządek publiczny. Prokurator podniósł, że w danym wypadku rozchodzi się o występek przeciw porządkowi publicznemu i tak z tego powodu jawność rozprawy powinna być wykluczoną. Gdyby to było towarzystwo tajne o celach obojętnych, a nie socjalistycznych, w takim razie rozprawa mogłaby być jawną. Tutaj jednak cel i zasady socjalizmu w tem znaczeniu, jak my rozumiemy, mieści w sobie mniej lub więcej niebezpieczeństwa dla porządku publicznego.

Podczas rozprawy jawnej będzie rozpatrywaną sprawa agitacji, organizacji kółek, a to ze względu na młodzież uczącą się, zdaniem prokuratora, byłoby rzeczą niebezpieczną. Również ze względu na tę okoliczność, iż w dziennikach pojawią się szczegółowe sprawozdania z tej rozprawy, żąda p. prokurator uchylenia jawności.

Trybunał udaje się na naradę.

Obrońca dr. Jekeles. Przepraszam! ja mam środki prawne. Trybunał odnośnie do wniosku p. prokuratora nie wysłuchał obrony i żądam zapisania tego w protokole, a równocześnie zgłaszam zażalenie nieważności.

Przewodniczący. Po powzięciu uchwały, udzielę głosu obrońcom.

Po krótkiej naradzie uchwalił trybunał na razie tajność rozprawy. Po wysłuchaniu jednak wywodów obrony, nie przychylił się trybunał do wniosku prokuratora i uchwalił, iż rozprawa ma być jawną.

Następiło odczytanie aktu oskarżenia.

Prokuratorja państwa oskarża:

1. Bolesława Wysłoucha, rodem z Sochy, pow. Kobryń, w gub. grodzieńskiej, na Litwie liczącego lat 34, żonatego, bezdzietnego, współwłaściciela czasopisma *Kurjer Lwowski*, literata zamieszkałego we Lwowie i tutaj przynależnego.
2. Aleksandra Klimaszewskiego, lat 25, stanu wolnego, słuchacza politechniki we Lwowie, tutaj zamieszkałego.
3. Stanisława Kozłowskiego, liczącego lat 26, słuchacza politechniki, tutaj przynależnego, sądownie karanego.
4. Jana Homulickiego, lat 25, stanu wolnego, słuchacza wydziału filozoficznego wszechnicy krakowskiej, zamieszkałego w Krakowie.
5. Wilhelma Jelskiego, liczącego lat 22, stanu wolnego, ucznia szkoły rolniczej w Dublanach.
6. Marcelego Wilczewskiego, lat 21, stanu wolnego, ucznia szkoły rolniczej w Dublanach.
7. Zdzisława Januszewskiego, lat 19, stanu wolnego, ucznia szkoły rolniczej w Dublanach.
8. Kazimierza Józefa dw. im Górzyckiego, lat 24, stanu wolnego.

Mianowicie, że Bolesław Wysłouch, Stanisław Kozłowski i Kazimierz Józef dw. im. Górzycki, jako tutejszokrajowcy są przełożonymi i członkami tajnego stowarzyszenia o celach socjalistycznych istniejącego we Lwowie, Krakowie, Dublanach i Warszawie; nadto Bolesław Wysłouch pośredniczył w listownem znoszeniu się tutejszokrajowych powyższych tajnych stowarzyszeń z zagranicznem stowarzyszeniem w Warszawie istniejącem, zaś Stanisław Kozłowski i K. J. Górzycki w swojem pomieszkaniu we Lwowie zebrania członków tego tajnego stowarzyszenia urządzali i w takowych jako członkowie brali udział, czem dopuścili się występku przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi, przewidzianego w §§ 285, 286 a) 287 c) ust. kar. nadto co do B. Wysłoucha w § 287 d) ust. kar., zaś co do Stanisława Kozłowskiego i Kazimierza Górzyckiego w § 287 e, f) ust. kar. — zagrożonego co do Wysłoucha w myśl §§ 288. i 289 u. k. przy zastosowaniu § 267. u. k. co do St. Kozłowskiego i Kazimierza Górzyckiego w myśl §§ 288., 291 u. k., przy zastosowaniu § 267. u. k. karą ścisłego aresztu od 3 miesięcy do jednego roku.

II. Że Aleksander Klimaszewski, Jan Homulicki, Wilhelm Jelski, Marceli Wilczewski i Zdzisław Januszewski, jako obcokrajowcy, będąc przełożonymi i członkami tajnego stowarzyszenia o celach socjalistycznych, istniejącego we Lwowie, Krakowie, Dublanach i zagranicą, podtrzymywali związek między powyższem tutejszokrajowem stowarzyszeniem tajnem i tegoż członkami, a powyższem zagranicznem stowarzyszeniem tajnem i do utrwalenia tegoż związku się przyczyniali, czem dopuścili się występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi, przewidzianego w §§ 285, 286 a—293 o. k. k. zagrożonego w myśl § 294 ust. kar. karą aresztu od jednego do 6 miesięcy i wydaleniem po odbytej karze ze wszystkich krajów koronnych monarchji austrjackiej.

Prokuratorja uzasadniając wniesione oskarżenie, daje na wstępie krótki obraz ruchu socjalistycznego w Galicji, który ujawnił się u nas w sposób wybitniejszy w r. 1877, a to w drodze tajnych związków, z inicjatywy b. profesora uniwersytetu kijowskiego, Dragomanowa. Od r. 1882 archiwa sądowe nie wykazują żadnych wybitniejszych objawów propagandy socjalistycznej; aż dopiero na wiosnę w r. 1889 ukazały się znowu pierwsze ślady takiej agitacji, które znalazły wyraz w ruchu pewnej części młodzieży.

Prokuratorja państwa twierdzi, że uchwały na marcowym wiecu akademickim powzięte, nie były naturalnym wynikiem istotnych jakichś potrzeb młodzieży, ale raczej owocem działania tajnych sprężyn i podżegaczy, którzy tym środkiem zamierzyli pobudzić młodzież uczącą, do udziału żywszego w ruchu socjalistycznym. Stanowisko, jakie wobec tego wiecu zajęło tutejsze czasopismo *Kurjer Lwowski* — okoliczność, iż około 100 uczestników wiecu, urządziło redakcji *Kurjera Lwowskiego* hałaśliwą owację, wreszcie tendencje Bolesława Wysłoucha, obecnego współwłaściciela i współpracownika *Kurjera Lwowskiego*, znane z czasów, kiedy redagował na wskróś socjalistyczne czasopismo *Przegląd społeczny*, budziły już wówczas podejrzenie, że Bolesław Wysłouch ten ruch młodzieży pośrednio spowodował, a co najmniej patronizował. Zwrócono przeto baczniejsze oko na B. Wysłoucha, a dnia 22. czerwca 1889 zarządzono rewizję u niego, raczej w biurze jego, w redakcji *Kurjera Lwowskiego* się znajdującem.

Jakkolwiek oskarżeni twierdzą, że brali udział tylko w obradach nad statutami ściśle naukowego towarzystwa, to jednak prokuratorja temu przeczy i posługuje się następującemi wywodami.

Bolesław Wysłouch był redaktorem *Przeglądu społecznego* o cerze wybitnie socjalistycznej, korespondował z Limanowskim, Dąbrowskim, a korespondencje świadczą, że jest zwolennikiem zasad socjalistycznych, że założył i patronizował pismo *Przyjaciel ludowy*, szerzący ważnie społeczne. W posiadaniu jego znaleziono rozmaite korespondencje, rękopisy, broszury, o celach socjalistycznych. Jako jeden z punktów oskarżenia podnosi prokuratorja państwa stosunek Wysłoucha do Michała Bratkowskiego vel Borkowskiego, redaktora *Głosu* z Warszawy, który nawiązywać miał stosunki między socjalistami w Galicji a zagranicą.

Ze stosunku reszty obwinionych do Wysłoucha, jakoteż z listów u nich znalezionych, dedukuje akt oskarżenia i ich także winę, polegającą na zawiązywaniu stowarzyszenia socjalistycznego.

Następnie zaznacza akt oskarżenia, że tłumaczenia oskarżonych były sprzeczne, z początku niektórzy twierdzili nawet, że innych współobwinionych nie znają, w toku śledztwa zaś składali zeznania chwiejne.

W końcu naprowadza prokurator państwa list Kozłowskiego, pisany do Arciszewskiego Władysława, w którym znajduje się ustęp następujący: .... „i my nie próżnujemy, bierzemy się praktycznie do pracy, borykamy się z policją.. zamierzamy wejść w ściślejszy stosunek z ogółem robotników, żądajcie w partji waszej, aby wysłała paru robotników Polaków, tutaj zdałyby się uchwały kongresu w Hainfeld... broszur nam trzeba — Przedświtu — Walki klas.“

Przy tej rewizji, przez dyrekcję policji zarządzonej, znaleziono korespondencje i rękopisy, mające stwierdzić socjalistyczny kierunek jego prac literackich i stosunków.

U Aleksandra Klimaszewskiego znaleziono, prócz innych korespondencyj, list bez koperty z daty Warszawa 19. maja 1889 tej treści:

„Do zarządu grup lwowskiej i dublańskiej. Ponieważ słaby ciągle rozwój grup galicyjskich wymaga zbadania dokładnego przyczyn tego faktu i obmyślenia radykalnej i skutecznej reformy, ponieważ prywatnie niektórzy „bracia“ wyrażali myśl, że organizacja obecna w Galicji jest nieodpowiednią i należy zastósować inną, ponieważ do ogólnego zjazdu jest jeszcze przeszło pół roku, a rozszerzenie związku w Galicji jest rzeczą pilną, ponieważ, aby obmyśleć właściwe środki reformy, potrzeba dokładnie znać stosunki galicyjskie, na zjazdach zaś ogólnych, w których reprezentanci z Galicji przyjmują stosunkowo bardzo nieliczny udział, trudnoby było rzecz tę dokładnie załatwić; z tych wszystkich powodów proponujemy urządzenie zjazdu przedstawicieli grup galicyjskich, tj. Krakowa, Dublan i Lwowa. Pożądanemby bardzo było, aby się zebrali wszyscy bracia z tych grup. Aby jednak zjazd taki wydał pożądane rezultaty, należy zjechać się już z gotowemi planami reformy, dobrze umotywowanemi i biorącemi pod uwagę ogólne znaczenie związku jako jednej całości. Poddajemy Wam tę myśl zupełnie zgodnie z ustawą, zastanówcie się nad tem. Jednocześnie propozycję tę robimy w Krakowie. Jeżeli uznacie, że będzie to pożytecznem i da się uskutecznić, w tym względzie jesteście kompetentniejsi od nas, porozumiejcie się bezpośrednio z grupą krakowską co do miejsca zjazdu, co do czasu, tak, aby możliwie wszyscy bracia przyjęli w nim udział i dajcie nam znać o miejscu i czasie, a postaramy się wysłać naszego przedstawiciela, aby zjazdowi nadać w ten sposób charakter prawomocnego zjazdu. Jeżeli projekt przyjmiecie, weźcie się natychmiast i sumiennie do przygotowania materjału na zjazd, tj. krytyki organizacji obecnej w zastósowaniu do Galicji i projektu nowego typu, organizacji odpowiedniejszego itd. *Centralizacja.*“

Przy dalszych rewizjach znaleziono rozmaite notatki i zapiski, z których akt oskarżenia wysnuwa wrzekomo „niezbite“ dowody, iż we Lwowie, Dublanach i Krakowie istniały grupy o celach socjalistycznych, których centralna siedziba była za granicą.

Oskarżonych bronią: Wysłoucha dr. Lilien, Klimaszewskiego adwokat dr. Ostrożyński, Kozłowskiego adwokat dr. Jekeles, zaś resztę oskarżonych adwokat dr. Lisiewicz.

Oskarżenie wnosi prokurator państwa dr. Girtler.

O godzinie 11. nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

Najpierw przesłuchano oskarżonego Aleksandra Klimaszewskiego. Nie przyznaje się wcale do winy i oświadcza na zapytanie przewodniczącego, iż nie jest wcale przekonań socjalistycznych. Następnie opowiada, iż przyjechawszy do Lwowa celem dalszego kształcenia się w chemji, miał rekomendację do Wysłoucha i w ten sposób się z nim zaznajomił. Kto był ów „Michał“, o którym akt oskarżenia kilkakrotnie wspomina, nie wie oskarżony, i jakie jest jego nazwisko; poznał go u Wysłoucha. Kozłowskiego poznał na politechnice. Gdy Klimaszewski był u rodziców na wakacjach, jeden ze znajomych pokazywał mu projekt statutu do Towarzystwa o charakterze naukowo-społecznym. Towarzystwo to miało być szkołą do przyszłego życia obywatelskiego. Jednym z głównych punktów tego statutu było także to, że każdy członek ma walczyć z wynarodowieniem. Projekt ten ów znajomy przysłał do Lwowa na ręce Kozłowskiego, który uznał, że nie da się on zastosować zupełnie do stosunków galicyjskich i z tego powodu potrzebuje zmian.

Oskarżony przyznaje, iż nad tym statutem odbywały się narady, w których brali udział Kozłowski i Gorzycki. Również zamierzano założyć drugie Towarzystwo ściśle naukowe i tę sprawę kilkakrotnie dyskutowano, a to w mieszkaniu Górzyckiego i Kozłowskiego.

Od kogo obwiniony dostał list z daty 19. maja — nie wie, otrzymał go przez pocztę, przypuszcza, iż może od owego znajomego, który przysłał Kozłowskiemu projekt statutu. List ten jest dla oskarżonego niezrozumiały, sądził, że odnosi się do zmiany owego projektu. Następnie daje oskarżony wyjaśnienia co do projektowanego Towarzystwa naukowego, które miało obejmować nietylko Lwów, ale i prowincję, zastrzega się jednak, iż nie miało ono być tajnem.

O godzinie 1. odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze szkoły lasowej. Dalszy ciąg egzaminów końcowych ogólnych w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, rozpocznie się dnia 26. września.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj we środę odbyło się posiedzenie ck. dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego na którem załatwiono około 400 reklamacyj.

* Prasa czeska poświęca dłuższe artykuły i rozpamiętywania ważnej dla dzisiejszej większości parlamentarnej kwestji, jakie stanowisko obejmie teraz centrum wobec prawicy i na odwrót — jak zachować się mają kluby prawicy wobec rządu, czy w ogóle utrzyma się i na jakich podstawach spocząć ma obecnie łączność innych klubów prawicy z centrum, o którem na razie nie wiedzieć, jaką powźmie decyzję co do głównego dotąd punktu swego programu, co do szkoły wyznaniowej. Staroczesi piszą w tym względzie w *Politik*: „Wśród danych okoliczności jest najwyższym obowiązkiem większości, trzymać się i wzmocnić. Pod tym warunkiem wywrzeć może jedynie wpływ parlamentarny i zbawienny nacisk na rząd, tylko pod tym warunkiem przeszkodzić może powrotowi rządu, któryby na wszelki sposób był gorszym, niż rządy Taaffego. Wobec niebezpieczeństw, jakieby wyniknąć musiały z lekkomyślnego rozbicia prawicy i jakie dzisiaj widoczne są dla nieco tylko przewidującego polityka, wzywamy wszystkich członków autonomicznej większości parlamentu, przedewszystkiem zaś te żywioły, które dążą do utworzenia centrum katolickiego i przez to rozerwać chcą jedyną spójnię, łączącą jeszcze pojedyncze części dzisiejszej większości, aby nie opuszczali podstawy autonomicznej, na której znalazła się i zespoliła większość w myśl mowy tronowej z roku 1879 i na której się dotąd zwycięsko utrzymywała. Pierwszy krok z tej drogi prowadzi w niepewność i ciemnię.“

* Parlament niemiecki nie będzie zwołanym 22. października, jak to pierwotnie głoszono. Obecnie bowiem czytamy w pismach oficjalnych: „Faktem jest, że przygotowania na rychło w każdym razie nastąpić mającą sesję nie są jeszcze ukończone, nawet pogłoska, jakoby etat aż do rzeczonego czasu miał być wygotowanym, nie jest prawdziwą, gdyż nieprawdą jest, jakoby wszystkie etaty specjalne miały być przedłożone już pod koniec bieżącego miesiąca radzie związkowej. Wzrastający corocznie etat wojskowy stanowczo nie jest jeszcze ukończony i dopiero w pierwszej połowie października może być wygotowanym dla rady związkowej.“ Przyszłe wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się, jak mniema *National Ztg.* natychmiast po ukończeniu obecnego perjodu ustawodawczego w miesiącu marcu lub kwietniu. Konstytucja pozwala wprawdzie na odłożenie terminu aż do jesieni, lecz ze strony półurzędowej wskazują, iż odłożenie mogłoby być zgubnem w obec pewnych ewentualności krytycznych za granicą, a nadto niewłaściwem, byłoby pozostawienie dużo czasu na agitację wyborczą. Zima i wiosna zupełnie wystarczą na jej rozwinięcie.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 24. września. *Vaterland* zapewnia, iż liberalni mylą się w rachubach swoich co do przyszłego stanowiska klubu centrum. Klub nie zrzeka się swoich dążności, nie zejdzie z drogi umiarkowania i nie zerwie sojuszu z prawicą (*Cz.*)

Paryż 24. września. Uważają tutaj za pewne, iż rząd uzyska znaczną większość w przyszłej izbie. Bulanżyzm sam przestał już być groźną potęgą. Monarchiści i klerykalni rozporządzają tą samą liczbą głosów, co dawniej. Bulanżyści udają tryumf i zapowiadają, iż większość rozpadnie się. *Temps* konstatuje tryumf republiki. Na giełdzie papiery idą w górę. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 25. września. Dzienniki tutejsze omawiając doniesienie *Reichswehru*, iż morderstwo dwóch oficerów w Jarosławiu dokonane zostało z pobudek politycznych, domagają się urzędowego przedstawienia całej sprawy.

Berlin 25. września. Przyjazd cara został znowu zdaje się odroczony. Obecnie nazywa się, że car przybędzie na dwór berliński w 8 dni po powrocie niemieckiej pary cesarskiej ze Szwerynu. Gdy podróż tę przedsiębierze cesarz Wilhelm dopiero 1. października — car więc przed 11. października nie przybędzie do Niemiec.

Berlin 25. września. Dzienniki niemieckie obszernie omawiają rezultat ostatnich wyborów francuskich. *Post* pisze: Wynik wyboru uważać należy jako bitwę wygraną dla republiki, jakkolwiek ta w żadnym razie nie zdobyła sobie gwarancji dłuższej trwałości. Chcemy aż do ostatniej chwili być tego silnego przekonania, że francusko-niemiecka wojna, skutkiem szczęśliwych zwrotów, chociaż nie zdaje się na nie zanosić, w ostatniej chwili zostanie odwróconą.—*Kreuz Ztg.* upatruje w wyniku wyborów moralną klęskę obecnego rządu.

Paryż 25. września. *Republique Francaise* organ oportunistyczny Ferry'ego, twierdzi, że republika otrzymała przy wyborach cios śmiertelny.

Rzym 25. września. Na arcybiskupa z Cosenzy dokonano wczoraj zamachu. W chwili, gdy siadał do powozu, zakrystjan strzelił doń z rewolweru, raniąc go na szczęście nie ciężko w prawe ramię. Zbrodniarza ujęto.

Londyn 25. września. Wybory we Francji zniewoliły dziennikarzy tutejszych do odwidzenia Boulangera. Eksjenerał oświadczył im, że jest zupełnie zadowolony z wyniku wyborów — zanim atoli coś postanowi, wyczekuje jeszcze wyborów ściślejszych. Jeśli te, o czem Boulanger zdaje się niewątpić, dadzą większość rewizjonistów, upadek obecnego ministerstwa jest nieunikniony. Wówczas zwołane zostanie zebranie konstytujące i on, Boulanger, stanie na czele większości rewizjonistów.

Londyn 25. września. Z Petersburga donoszą, że na krótki czas przed odjazdem cara do Kopenhagi eksplodowała na dworcu w Peterhofie, niedaleko carskiego pałacu letniego, paczka dynamitu, skutkiem czego utracił życie jeden ze służby kolejowej. Panuje niewątpliwe przekonanie, że eksplozja ta była wymierzoną przeciw carowi,

Wiedeń 25. września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował wczoraj ministra Dunajewskiego.

Wiedeń 25. września. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący wszystkie sejmy krajowe, z wyjątkiem dalmatyńskiego, na dzień 10. października.

Wiedeń 24. września. Rada państwa ma się zebrać na krótką sesję z końcem listopada.

Praga 25. września. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw 22 uczestnikom rozruchów w Kładnie. Rozprawa potrwa kilka dni.

Londyn 25. września. Przybyło tu dzisiaj wielu bulanżystów na meting.

Paryż 25. września. Dzienniki zapewniają, że stronnictwo republikańskie zorganizowało wybornie swe siły do walki przy wyborach uzupełniających. Wybór Ferry'ego, Gobleta i Clemenceau zapewniony.

Berlin 24. września. Ambasador angielski sir Edward Malet przybył tu wczoraj z dłuższego urlopu.

Strasburg 24. września. W czasie bytności cesarza prosił, jak wiadomo, Wydział krajowy dla Alzacji i Lotaryngji o zniesienie lub ulżenie uciążliwych przepisów paszportowych, tamujących handel i przemysł. *Strasb. Post* donosi, że na podanie odnośne odpowiedział cesarz odmownie.

Paryż 25. września. W sferach urzędowych zapewniają, że gabinet poda się do dymisji zaraz po zebraniu się izby, co nastąpi w listopadzie.

Berlin 25. września. Według nadeszłych tu prywatnych wiadomości z Petersburga, car nie ma zupełnie zamiaru przybyć do Berlina tej jesieni.

Berlin 25. września. Stan zdrowia księcia Bismarka pogorszył się w ostatnich dniach.

Sofja 25. września. Minister Sransky ma ustąpić przy reorganizacji gabinetu.

Ciało Stojanowa będzie poddane sekcji sądowej.

Berlin 25. września. *Nat. Ztg.* wypowiada zdanie, że republika nie odniosła żadnego zwycięstwa przy ostatnich wyborach — odwróciła tylko grożące niebezpieczeństwo. *Voss. Ztg.* mówi, że stronnictwo republikańskie powinno być zadowolone, iż śmiertelny atak, wymierzony przez przeciwników, potrafiło odeprzeć. *Börs.-Cour.* sądzi, że wszystko pozostało przy starem. Francja udowodniła swego moralnego znieczulenia, tylko Boulanger osiągnął rzeczywisty rezultat. *Deutsche Tbgalt.* powiada: *Ni vainqueurs, ni vaincus* (Nie ma ani zwycięsców ani zwyciężonych).

Londyn 25. września. *Times* i *Standard* uważają wynik wyborów jako zupełny i stanowczy upadek Boulangera i bulanżystów. Francja zawahała się oddać się na pastwę awanturnikom i w ten sposób republika ma grunt zapewniony.

Daily News uważają sytuację obecną za taką samą, jaką była przed wyborami, oświadczając, iż nie można się dziwić, że każde stronnictwo przypisuje sobie zwycięztwo.

Daily Telegraph sądzi, że republika zyskała to, co na deskach teatralnych zowie się *succès d'estime.*

Ministerjalna *Morning Post* wyraża jeszcze wprawdzie pewne wątpliwości co do obecnego stanu rzeczy, mimo to jednak uważa wybory jako wielki cios dla bulanżyzmu.

Wiedeń 25. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·51, na wiosnę 9·2·, owies na jesień 7·29, na wiosnę 7·61, kukurudza 5·87.

Paryż 24. września. Były zecer drukarni senatu Odile Warion, który był uwięziony z powodu kradzieży aktów procesu Boulangera, a następnie z braku dowodów wypuszczony na wolność — wystósował list do prokuratora, w którym przyznaje, że on to był jedynym sprawcą kradzieży. Akta owe oddał redaktorowi „Cocarde“ bezinteresownie, gdyż czynu dopuścił się jedynie z przywiązania do Boulangera. Zaznacza on także, że skazanego w tej sprawie Mermeix nie zna i że Mermeix jest niewinny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Bętkowski, z Kamieńca podolskiego. Ks. K. Koczorowski, z Opryłowiec. P. Łastowiecki, z Hadla. W. Ustrzycki, z Czelatyc. H. Mierzeński, z Dembowicy. M. Bałtas, z Odesy.

HOTEL FRANCUSKI. A. Neumann, z Bielska. W. Bronikowski, ze Stryja. G. Rochetti, z Wiednia. A. Sozański, z Kornelowiec. E. Pohorecki, z Królestwa pol. E. Prottmann, A. Löw, z Wiednia. O. Römisch, z Rumunji. A. John, z Krakowa.

PODZIĘKOWANIE.

Pan Noel Fuss, dzierżawca w Starzawie pod Medyką, w dobrach W. Pawlikowskiego, złożył na moje ręce kwotę 25 złr. na cele szkoły w Starzawie. Za ten rzadki u braci mojż. wyznania objaw ofiarności na cele szkolne, składam Mu tak w moim, jakoteż i ubogiej dziatwy szkolnej w Starzawie imieniu publiczne podziękowanie.

Fr. Szafran,
c. k. insp. szk. ok. w Przemyślu.
1842

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	194 50	197 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	236 —	239 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ 3½% „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	88 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjal	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
„ „ papierowy	1 23¼	1 25¼
100 marek niemieckich	58 95	58 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 —	91 3*
„ węgierskie banku kredytowego	318 —	317 50
„ Banku anglo-austrjackiego	137 93	137 30
„ Unionbanku	228 —	237 40
„ kolei Karola Ludwika	191 50	194 2
„ kolei północnej	159 —	269 —
„ kolei południowej (Lombardy)	117 —	117 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	233 95	231 2
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 75	256 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible] 75	145 0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible] 75	116 7
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible] 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	[illegible] —	222 —
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	245 80	46 10
Renta węgierska złota 4-proc.	100 65	100 [illegible]
Akcje Bankvereinu	114 10	113 80
Rosyjski rubel papierowy	1 24 25	1 4 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 —	303 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 43	9 48
Berlin, dnia 25. września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		9·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 – 8·20	7·50 – 8·00	7·50 – 7·80	7·70 – 8·30
Żyto	6·60 – 7·—	6·15 – 6·50	6·25 – 6·75	6·65 – 7·10
Jęczmień	6·00 – 7·50	6·15 – 7·30	6·25 – 7·25	6·15 – 8·—
Owies	6·00 – 6·50	6·00 —·—	—·— —·—	—·— —·—
Groch	6·25 – 9·—	6·00 – 8·50	6·50 – 8·50	6·50 – 9·—
Wyka	5·15 – 5·50	4·80 – 5·25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	16·00 – 16·50	16·— – 16·30	15·— – 16·25	16·— – 16·50
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Koniczyna czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Koniczyna biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75

Z powodu zbliżających się świąt żydowskich transakcje tylko lokalne, usposobienie jednak ożywione i tendencja zwyżkowa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.
Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624
Funt szynki tylko **80** *ct.*

Poszukuję kupna **księgarni** lub handlu papierowego. Oferty adresować do p. Feliksa Naganowskiego w Tarnopolu. 614

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Handel W. Kozłowskiego, ulica Grodecka l. 79 c. poleca swój pokój do śniadań zaopatrzony w smaczne gorące i zimne przekąski. Piwa na szklanki, oraz Wina z królewsko-węgierskiej wzorowej centralnej piwnicy. 619

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i $\frac{1}{2}$ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 596

Płótna korczyńskie czysto-lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu," mogące służyć takie doskonale na wyprawy, gdyż są równie piękne jak weby zagraniczne a o wiele tańsze od nich, ora bielizna stołowa, płótno z juty (po 16 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawołniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończochowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Mleczarnia z Restauracją na pryncypalnej ulicy do sprzedania Wiadomość Biuro Mittiga. Sykstuska 2.

Wzywa się córkę po ś. p. **Józefie Krispin,** niewiadomego miejsca pobytu, ażeby się zgłosiła w swoim własnym interesie do Jana Jarosiewicza, we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej l. I. a.

Maszynista z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: K. M. Sołotwina. 629

Używane koce wełniane 2 mtr. szerokie, 6 mtr. długie, poleca fabryka papieru w Czerlanach na składzie w handlu Juliusza Reissa, ulica Teatralna l. 11.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $\frac{1}{4}$-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Wszystkie materjały
do wyrobu ogni sztucznych
poleca 1751 c
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA,
Hotel Europejski 1020
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Szanowni rodzice mogą kształcące się **panienki** bardzo korzystnie umieścić.
Bliższa wiadomość w szkole muzyki **Michaliny Ostrowskiej,** Rynek liczba 20. 1815

Kamienica trzypiątrowa
o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

ZMIANA LOKALU.
Znany zaszczytnie od lat trzydziestu
MAGAZYN i PRACOWNIA
wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
oraz 1741
skład srebra chińskiego
pod firmą:
KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z Rynku
na plac Marjacki
do hotelu Francuskiego.

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.
Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
konc. przez W. c. k. Namiestnictwo,
poleca
Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczynie i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

Biuro dzienników
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

1743
Francuskie
GORSETY
najlepszego kroju
po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Do wynajęcia
przy ulicy Gołębiej l. 15
cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.
Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin
i pozbycie się **Tasiemca**
bez przeczyszczenia
ani przed, ani
po użyciu
VER SOLITAIRE
Kapsułek
przeciw Tasiemcowi
L: **KIRNA**
Odlat 15 używany
Srodek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem.
We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie
w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie
2 złr. 50 ct.
Vöslauskie wino czerwone
w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1774
Georg Lehner, Vöslau.

Już opuścił prasę:
„KATALOG"
dzieł polskich, niemieckich, łacińskich i francuskich, znajdujących się na składzie w antykwarni M. HÖLZLA we LWOWIE Trybunalska l. 14.
Bogata treść wynosząca przeszło 6.000 tytułów dzieł naukowych, odnoszących się do wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej, szczególnie dziejów Polski, obfitująca w liczny zbiór tytułów prawdziwych, antyków i osobliwości, wreszcie najprzystępniejsze ceny, a daleko niższe od cen targowych; przez innych antykwarzy żądanych, — uczynią katalog tenże dla bibliomana, uczonego, literaty i w ogóle każdego poszukującego źródłowych dzieł nie tylko pożądanym lecz nawet i niezbędnym.
Cena katalogu 75 ct.; jednakże osobom znanym wysyła się na żądanie gratis i franco. 1820

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1736
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^le^ FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

737
Wszelkie gatunki
Sukna
towarów modnych i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przeglądnięcia rozsyła się chętnie.
Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie.
Malwina Ziffer, kierown. interesu.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1851 · PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
DYREKCJA:
Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Z ces. król. uprz. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we LWOWIE.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym
KAMILI POH
(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)
odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro.
Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 12 3
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.
Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek liczba 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. 1642
Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Bieliznę męską
t. j. koszule, kołnierze, mankiety, krawatki,
i
Bieliznę systemu prof. Jaegera
po cenach fabrycznych 1769 a
poleca Szanownej P. T. Publiczności
Pierwsza Spółka krawców lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 4.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka liczba 1.
Poleca: 1824



Futra do podróży damskie i męskie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męskie nowy fason.
Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. **Ceny umiarkowane.**
Cenniki na żądanie franco.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczania prowizji. 1011

Farby i przyrządy do malowań artystycznych



Farby i przyrządy do malowań artystycznych

jako to:

Farby akwarelowe w guzikach,
" " w laseczkach,
" " w tabliczkach,
" " wilgotne w tubkach,
" " " w muszlach,
" " w płynie architektoniczne,
Tusz czarny chiński w laseczkach,
" " " w płynie,
Farby akwarelowe w eleganckich kasetkach,
Pędzle, palety porcelanowe,
Płyty szklanne szlifowane i mleczne,
Muszelki porcelanowe,
Płótno i papier (kalka) do kopiowania,
Wzorki do malowań,

Farby olejne w tubkach,
" " w kompletnych kasetkach,
Pędzle i palety drewniane,
Sztalugi, kije malarskie,
Szpachtle, konewczki, płótna malarskie,
Papier, kartony i deszczułki do malowań olejnych,
Werniksy, olejki i różne środki do malowań olejnych,

Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach,

Rozcieracze do farb,

Farby do malowania na porcelanie w liścikach i rozpuszczane w tubkach,
Przyrządy do tego malowania,

Farby metaliczne do malowania na aksamicie i jedwabiu, w proszku, w liścikach, słoikach i tabliczkach,

Farby do chromofotografji,
Szkła do "
Środki do tego malowania,
Pędzle i palety,

Farby do tak zwanych „Spritzmalerei",
Kasetki kompletne do t. z. "

Farby pastelowe,
Kreda i węgiel do rysowania,
Palety skórzane do pastel,
Wiszery papierowe i skórzane — poleca:

JÓZEF HANKE
we Lwowie · Rynek liczba 38.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.